OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Drugi nakład po konfiskacie

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Sroda 3 Sierpnia 1932 | Nr. 214

607 posłów parlamentu Rzeszy

Krwawe walki w Niemczech trwają nadal

Według szczegółowych oficjalnych obliczeń wynik niedzielnych wyborów do Reichstagu przedstawia się następująco:

Na ogólną liczbę głosujących 36.845.279 uzyskali (w nawiasach stan posiadania w ostatnim Reichstagu):

socjal - demokraci	7.951. tys.	133 mand.	(134)
narodowi - socjaliści	13.732. „	230 mand.	(107)
komuniści	5.278. „	89 mand.	(77)
centrum	4.586. „	76 mand.	(68)
niemiecko - narodowi	2.172. „	37 mand.	(41)
niem. partja ludowa	434. „	7 mand.	(30)
partja gospodarcza	146. „	2 mand.	(23)
niem. partja państwowa	371. „	6 mand.	(20)
bawarska partja ludowa	1.190. „	20 mand.	(19)
landvolk	91. „	1 mand.	(19)
chrześć. - socjalni	364. „	6 mand.	(14)
niem. partja chłopska	137. „	2 mand.	—
landbund	96. „	2 mand	—
mniejszości narodowe	44 „	bez mandatu	

Według ostatnich obliczeń w nowym Reichstagu zasiądzie 607 posłów.

Nowy Reichstag zbierze się między 22 a 26 sierpnia. Według konstytucji Reichstag musi się zebrać przed końcem b. m. W nowym parlamencie będzie istniało 6 głównych frakcyj, a mianowicie narodowi socjaliści, socjal - demokraci, centrum, komuniści, niemiecko - narodowi i bawarska partja ludowa.

OSTRA ODEZWA DR. BRACHTA

Kanclerz Rzeszy i większość ministrów wyjeżdża dziś na tygodniowy urlop wypoczynkowy.

Komisaryczny minister spraw wewnętrznych Prus, dr. Bracht, ogłosił odezwę, która zredagowana w ostrych i stanowczych słowach zapowiada, iż rząd pruski nie cofnie się nawet przed zastosowaniem drakońskich środków aby położyć kres krwawym walkom politycznym i tłumić będzie z bezwzględnością każdy objaw podjudzania czy to w słowie, czy w piśmie.

AKTY TERORYSTYCZNE I KRWAWE NAPADY

KRÓLEWIEC (PAT.). Wczoraj hitlerowcy dokonali znowu szeregu zgóry uplanowanych napadów, m. in. bojówka hitlerowska rzuciła 10 bomb ogniowych do gmachu socjalistycznego, oraz demokratycznego pisma w Królewcu. Do mieszkania redaktora Wyrgatscha wpadło kilku uzbrojonych hitlerowców, raniąc go i jego żonę. W tym samym czasie dokonano napadu na b. prezydenta regencji królewieckiej dr. Bahrfelda, który odniósł ciężkie rany oraz na radnego miejskiego komunistę Sauffa, który zmarł wskutek odniesionych ran. Na przedmieściu królewieckiem Onarth zamordowano dwóch komunistów i oficera policji.

Z Berlina donoszą o dalszych aktach terorystycznych w Hamburgu i Kilonji. W Hamburgu dokonano przy pomocy granatów ręcznych trzech zamachów na domy, zamieszkałe przez komunistów. Na szereg osób, należących do ugrupowań lewicowych zamachów dokonywano w ten sposób iż oddawano jednocześnie z samochodu kilka strzałów rewolwerowych, poczem rzucano bomby.

DALSZE ARESZTOWANIA

BERLIN, (PAT). — Według doniesień prasy, wśród mieszkańców Królewca panuje wielkie wzburzenie z powodu rannych zamachów i trwających nadal aktów teroru. Policja aresztowała 200 osób, podejrzanych o udział w napaściach.

Sztandar Polski na maszcie Olimpijskim

Kusociński zwycięzcą

w biegu na 10.000 metrów

LOS ANGELES. (Specjalna obsługa). **W biegu na 10 klm. mistrz Polski, J. Kusociński zajął pierwsze miejsce w czasie 30 minut 11,4 sek. ustanawiając nowy rekord olimpijski!**

Przebieg sensacyjnego biegu, któremu przypatrywało się ok. 130 tysięcy widzów, był niezwykle interesujący. Od startu prowadzenie objął Kusociński, choć „koalicja" fińska w osobach Iso, Hollo i Virtanena starało się zamknąć naszego mistrza. Przez kilkanaście okrążeń Kusociński zmienia prowadzenie z Iso Hollo. Właściwa walka zawiązuje się na 22-iem okrążeniu. „Kusy" stara się wyjść na czoło, ale rozpaczliwie walczący Finn ostatnim wysiłkiem wysuwa się przed Polakiem. „Kusy" uśmiecha się, a gdy gong obwieszcza 24 okrążenie Polak przyśpiesza tempo i bez wysiłku oddala się. Iso Hollo ustępuje, pozostali zawodnicy są tylko biernymi aktorami wspaniałego widowiska.

Na prostej dystans między Kusym a Finnem rośnie aż wreszcie Polak, bez śladu zmęczenia, przerywa taśmę.

Publiczność powstaje z miejsc, pod stropy niebios zrywa się burza oklasków. **Na głównym maszcie ukazuje się sztandar Polski, a orkiestra gra „Jeszcze Polska nie zginęła".**

Techniczne wyniki biegu: 1) **Kusociński (Polska) 30:11:4 (rekord olimpijski), 2) Iso Hollo (Finlandja), 3) Virtanen (F.).**

LOS ANGELES. W skoku wzwyż Pławczyk zajął ósme miejsce. W pierwszym skoku osiągnął 190, a odpadł przy 194. Finał skoku wzwyż wygrał kanadyjczyk Mac Naughton wynikiem 1,96.

DEPESZA MINISTRA ZALESKIEGO

Min. spraw zagranicznych wysłał do ambasady polskiej w Waszyngtonie depeszę do Janusza Kusocińskiego treści następującej:

— Mistrzowi Polski i świata powinszowania wspaniałego sukcesu (—) Minister Spraw Zagranicznych.

POLSKA NA PIĄTEM MIEJSCU

Po sobotnich i niedzielnych zawodach olimpijskich nieoficjalna punktacja olimpijska przedstawia się następująco:

1) Stany Zjednoczone — 50 pkt., 2) Niemcy — 25 p., 3) Francja — 23 p., 4) Włochy — 12 p., 5 i 6) Polska i. Kanada po 10 pkt., 7) Austrja — 9 pkt., 8) Finlandja. 9) Danja 5. 10. 11 i 12) Czechosłowacja. Filipiny i Japonja po 4 punkty. 13) Nowa Zelandja 3 punkty. 14 i 15) Argentyna i Szwecja po 1 punkcie

Rząd Polski polecił swemu posłowi w Berlinie

złożyć stanowczy protest w związku z zajściem

wywołanem przez p. Rintelena

WARSZAWA, (PAT). — Dochodzenia przeprowadzone w związku z wczorajszym incydentem, spowodowanym przez radcę poselstwa niemieckiego, p. von Rintelen, wykazały, że p. von Rintelen własnoręcznie zdjął polską flagę narodową ze sztachet, okalających ogródek, należący do mieszkania, odnajętego na jego użytek od właściciela domu, przy Aleji Róż nr. 1, p. Radeckiego — Mikulicza.

Posterunkowy policji państwowej, ujrzawszy osobę, usuwającą flagę, zapytał o powód takiego postępowania, oraz poprosił o wylegitymowanie się, co na wyraźne wyczenie p. von Rintelena nastąpiło w ogrodzie domu.

Flaga o barwach narodowych wywieszona została, jak zwykle w podobnych okolicznościach z okazji „Święta Morza Polskiego" z polecenia właściciela domu, który po usunięciu jej przez p. von Rintelena polecił ponowne jej zawieszenie.

W związku z incydentem, wywołanym przez p. von Rintelena, rząd polski polecił posłowi R. P. w Berlinie, złożenie u rządu niemieckiego stanowczego protestu i oczekiwać będzie z jego strony zadośćuczynienia.

Ministerstwo spraw zagranicznych poinformowało o przebiegu omawianego zajścia dziekana korpusu dyplomatycznego.

Wielka katastrofa w składzie farb

5 osób zabitych, 20 rannych

LONDYN, (ATE). — Z Nowego Jorku donoszą, że w hotelu Ritzower, jednym z najelegantszych hoteli w Nowym Jorku, położonym na Park Avenue wybuchł wczoraj popołudniu pożar. Pożar powstał w lakierni, znajdującej się w piwnicy i szerzył się z przerażającą szybkością. Wśród gości hotelowych zapanowała panika. Przybyła straż pożarna rozpoczęła natychmiast akcję ratunkową. Według dotychczasowych wiadomości 5 osób w tej liczbie 3-ch członków straży pożarnej poniosło śmierć, a 25 osób odniosło cięższe, 15 zaś lżejsze obrażenia.

LONDYN, (PAT). Wskutek eksplozji, która wydarzyła się podczas pożaru w magazynie farbiarskim, sąsiadującym z olbrzymim hotelem Ritza na Towers park avenue, zginęły 4 osoby a około 20-tu odniosło rany.

Na miejscu, gdzie nastąpiła wielka katastrofa w składzie farb, trwa gorączkowa akcja ratunkowa. Wiele ofiar znajduje się dotychczas pod szczątkami budynku, który zrujnowała eksplozja. Na trotuarze Park Avenue leżą umierający i ranni, a także ciała zmarłych.

Okna sa powybijane odłamkami muru do wysokości 50 stóp. M. in. wybita została witryna w wielkim sklepie jubilerskim, a wszystkie klejnoty wyrzucone na ulicę.

Szkody są obliczone na 200 tysięcy dolarów.

Krwawa walka ojca z synem i zięciem

Tragarz poranił nożem swych przeciwników

Wczoraj o godz. 11 w. na podwórzu domu, mieszczącego się przy ul. Pawiej 39. miała miejsce brzemienna w następstwa bójka.

Oto zamieszkały tam tragarz Szyja Sztern, silnie podniecony sprzeczką ze swym synem, pchnął tego ostatniego kilka razy nożem. Na odgłos awantury nadbiegł zięć Szyji Szterna, z zamiarem zlikwidowania nieporozumienia. Lecz podniecony widokiem krwi, płynącej kilkoma strugami z ran zadanych synowi, wpadł z nożem na Josika Rotke, turbując go dotkliwie.

Po założeniu opatrunku pogotowie przewiozło J. Rotke do szpitala na Czystem, syna Szyji Szterna natomiast pozostawiono na miejscu, na wyraźne jego żądanie. Podobno chodzi on z nożem gotowym do zadania ciosu i szuka swego ojca.

Dalszy pobyt Pana Prezydenta Rzplitej w Gdyni

Wczoraj pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie członków obecnego Rządu, zwiedzał urządzenia marynarki wojennej w Gdyni.

Między innemi zaproszono pana Prezydenta na pokład łodzi podwodnej „Wilk". Następnie zwiedzano arsenał, poczem pan Prezydent udał się na pokład „Wichru", który wyruszył całą parą w stronę Helu.

Z ostatniej chwili

Walasiewiczówna nie startowała w oszczepie.

Kusociński odbił sobie stopę od kości i pewnie nie będzie już więcej startował.

Po ostatecznych sprawdzeniach okazało się, że Heljasz w klasyfikacji ogólnej zajął 7 miejsce. Najlepszy jego wynik był 14.99, zabrakło mu 2 cm.

Walasiewiczówna bije rekord światowy na sto metrów

LOS ANGELES (PAT.) — Przedbiegi na 100 m. pań przyniosły wielkie zwycięstwo Polce Stnisławie Walasiewiczównie. W swoim przedbiegu zajęła ona pierwsze miejsce, osiągając wspaniały czas 11,9, który to wynik jest lepszy od rekordu światowego o 0,3 sekund i od rekordu olimpijskiego. Walasiewiczówna osiągnęła również nałepszy czas ze wszystkich zawodniczek, biorących udział w przedbiegach.

15 bezrobotnych zmarło

W Battery Parks w Nowym Jorku policja znalazła 20 bezrobotnych, leżących bez przytomności na trawnikach. 15 z nich zmarło, po krótkim czasie. 5 znajduje się w stanie beznadziejnym. Bezrobotni zatruci zostali alkoholem etylowym, który kupili w podejrzanej dzielnicy portowej.

Wojna o spragnionego przechodnia

Budka z wodą sodową przeciw kubełkowi z lodem

Antonina Wałek jest właścicielką budki ze słodyczami. Latem zawsze interes idzie. Na straganie piętrzą się owoce i smażą się w słońcu na konfiturę. Im bardziej gorąco, aż tak gorąco, że ludzie z upału słania ją się na nogach, jak pijani, tem lepiej. Antonina Wałek zaciera ręce z uciechy. Nie nadąży wody sodowej i kwasu wydawać lody sprzedaje, sapie uszczęśliwiona i myśli, czy da się letnim zarobkiem pokryć niedobory zimowe kiedy zielony kramik na kółkach, cały przysypany jest śniegiem.

Mość Wałkowa urzęduje przy Halach targowych za Żelazną Bramą od samego rana. Roboty huk, bo to nietylko klientów trzeba obsłużyć, ale konkurencję fruwającą przepędzić. Pełno takich co z owocem na wózkach przystaną tuż obok straganu albo z kubłem lodów na plecach przysiędzie o dwa kroki.

A najgorzej z tym spacerowiczem, co to balon wody sodowej dźwiga i szklanki nosi w kiesze ni.

Antonina Wałek powiedziała do nicponia: — Pókim dobra, uciekaj, żebym cię więcej na oczy nie widziała. — Straszyła policją, groziła pięścią, a ten uparty młokos właśnie sobie jej teren upatrzył i tak w kółko krąży za trzy grosze porcje „gazowanej wody“ sprzedaje gości do solidnej budki nie puszcza.

Porwała złość Wałkową. — Czekaj, już ja cię urządzę, za ciebie podatki będę płacić, ducha z siebie wyganiać, naczynie płókać, w biały fartuch się stroić...

Jak nie zamierzy się na chłopaka, co się wprost pod ręce podwinął, jak nie huknie prosto w zęby, między oczy... A chłopak nie broni się wcale tylko krzyczy w niebogłosy:

— Ratunku, mordują, mordują...

Ludzie się zbiegli a policjant zaraz protokuły pisze.

Pobitemu za niehigjeniczny handel a Wałkowej za rękoczyny. Miała Wałkowa dzień strätny, budę trzeba było zwinąć i do komisarjatu wędrować.

Nie dość na tem, wczoraj w taką piękną pogodę, znów musiała interes na łasce losu zostawić.

W odświętnej sukni, z miną pełną godności, zasiadła w sądzie grodzkim, oskarżona o uszkodzenie cudzego ciała. Przyszedł też na sprawę poszkodowany, tylko ledwie go Wałkowa poznała, tak się po wypadku zmienił. Nos ma cały spuchnięty i zęby na przedzie wybite.

— Czy przyznaje się pani do winy? — pyta sędzia?

— Pobiła, to się nie wypieram, — mówi Wałkowa, — drżącym głosem ale wina to była jego — czy to sprawiedliwie żeby ludzi truł wodą z zaśniedziałego syfonu, łapy to przecież ma takie czarne, jak święta ziemia, ja proszę sądu pracuję na męża i dzieci, regularnie w stosunkach ze Skarbem państwa jestem; że mnie taki smarkacz zarobek odbiera, to przecież krzywda...

Poszkodowany Józef Ćwik zeznaje:

Nie pierwszy raz mnie biła, nasyłała na mnie łobuzów, ja też muszę żyć, ja też mam dzieci...

Zdumiony sędzia pyta 18-letniego chłopca: jakto dzieci?

A no sieroty jesteśmy, a najmłodsze jeszcze nie chodzi..

Antonina Wałkowa się wzruszа: — Żebym to była wiedziała... ja myślałam, że on na papierosy i kino handel prowadzi.

Wałkowa zostaje skazana na 3 miesiące aresztu.

Wyprowadzona przez policjanta na korytarzu czeka na swoją ofiarę:

No... mówi idź ty do mnie do mieszkania na Ciepłą to ci tam dadzą jakie ubranie dla twoich dzieci.

Fałszywie oskarżony

posiedzi w kozie za obrazę sądu

Jeszcze zimą ubiegłego roku pani Henryka Głowacka, żona starszego posterunkowego padła ofiarą zuchwałej kradzieży.

W godzinach popołudniowych, gdy zapadł już zmrok, a latarnie uliczne nie były jeszcze zapalone, do przechodzącej ulicą Chmielną p. Głowackiej podszedł jakiś nieznajomy mężczyzna i zapytał łamanym językiem:

Ja być nie Polak i nie wiem gdzie mój konsul.

Napróżno Głowacka usiłowała dowiedzieć się jakiej narodowości jest cudzoziemiec. Obcokrajowiec, uszedł z nią kilka kroków tłomacząc na migi o co mu chodzi. W czasie żywej gestykulacji, nieznajomy wyrwał nagle Głowackiej torebkę i wskoczył do przejeżdżającego autobusu.

Kiedy na alarm zjawił się policjant i autobus zatrzymano, poszkodowana nie poznała już wśród pasażerów złodzieja.

Pani Głowacka przejrzała wszystkie albumy fotografji przestępców, i żadna podobizna nie przypominała jej rabusia.

Upłynęło pół roku, kiedy pani Głowacka idąc w towarzystwie męża, krzyknęła ze zdumienia. Naprzeciw niej szedł jakiś wytworny pan, łudząco podobny do napastnika.

Posterunkowy Głowacki wylegitymował podejrzanego i na skutek zapewnień żony, że zatrzymany ma nawet ten sam głos, co złodziej, przeciwko Franciszkowi Suwalskiemu akwizytorowi, zostało wniesione oskarżenie do prokuratora.

Suwalski zasiadł na ławie oskarżonych. Jest niezwykle zdenerwowany i oburzony. Po chwili przerywa przewód sądowy słowami:

„Za fantazję jakiejś zwarjowanej kobiety niewinny człowiek zostaje posądzony.

Napróżno sędzia zwraca uwagę na niewłaściwe zachowanie Suwalskiego — czerwony z gniewu, uderza ręką w pulpit:

„Zamiast tę histeryczkę do szpitala wsadzić, wy chcecie mnie umieścić w więzieniu“.

Pani Głowacka jest nie mniej zdenerwowana, obrzucana gniewnemi spojrzeniami Suwalskiego traci jednak pewność siebie i jej oskarżenie nie brzmi już przekonywująco.

Suwalski zostaje z zarzutu kradzieży uniewinniony — ale posiedzi dzień (z zamianą na grzywnę) za obrazę sądu.

Posterunkowy

Nie słodki. to jest, nie cukrowy
wiedzie żywot posterunkowy
policji państwowej.
Z głodowej
pensji zaledwie wyżyje,
a szyję
nadstawia przy lada okazji.
— Ten dla fantazji,
strzela,
ów się (mówiąc łagodnie) podchmiela,
ktoś kradnie dla odmiany,
inny poturbowany
został.
— Tu strzał,
tam pożar, ówdzie chryja,
Ktoś szybę kamieniem wybija,
tu się odarto,
tam flaki wypruto...
A kto reguluje ruch kołowy?
Też on wszystko on — pan
posterunkowy!

Servus.

Nie podoba mi się ta gęba!...

I pięścią w... lustro

Alojzy Chrabąszcz (nigdzie niemeldowany) był sobie niegdyś skromnym mieszkańcem Pruszkowa. Z miasteczka tego wyprowadził się jednak do Warszawy, w dniu, kiedy doszła do jego odstających uszu wieść, że gmina ogłosiła prohibicję.

W stolicy Chrabąszcz zamieszkał na stałe w hotelu „Cyrku“, słynnym domu noclegowym. Tu bardzo prędko się zadomowił i znany był na całej Dzikiej ulicy pod przydomkiem „Gąbki“.

Bo też Alojzy Gąbka ciągnął butelkę, po butelce, a wódka zda sie wsiąkała w niego. Nieraz skracając sobie drogę ze śródmieścia do „Cyrku“ Gąbka nocował w komisarjacie. Wiadomo, trzeźwy człowiek bezdomny pod płotem sypia, ale wlanemu sam policjant ławę aresztancka pościeli. Owszem, kiedy Gąbka podpił sobie wpadał w dobry humor, może nieco przy głośno na ulicy śpiewał, ale nikomu krzywdy nie zrobił. Raz tylko na pojedynek latarnię wyzwał i opluł cały słupek. Ale to co mu się przydarzyło 15 marca b. r. miało wcale osobliwy charakter. „Gąbka“ najpierw butelkę czystej w szynku kupił i wytrąbił sam jeden w jakiejś bramie, skąd go dozorca przepędził. Później na Wielką ulicę wyszedł, a choć już domów nie odróżniał, knajpę znalazł. Tam się spłukał do sucha i nową butelkę do ostatniej kropli wypił. Z Wielkiej ulicy wykołysał się na Jasną.

A na Jasnej nagle na lustro reklamowe się natknął. Że to już w nocy było i chociaż latarnie zapalone, zawsze nawet na Jasnej nie dość jasno jest.

Podszedł do lustra Alojzy bliżej oczy przeciera, czy to źle widzę myśli, czy lustro krzywe, takiem mnie odbiciem częstuje? Zupełnie małpia morda, roża, czy pysk jaki?!...

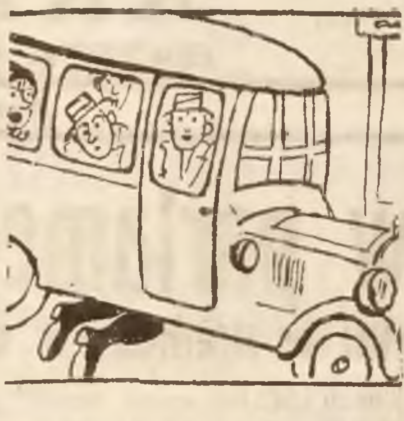
Jak się Gąbka nie zamierzy, jak pięścią nie walnie w szklaną płytę, a ta z brzękiem w kawałki się sypie.

Granatowy mundur Alojzego za kark, a Gąbka w krzyk: Co mi tu martwy przedmiot będzie przedrzyźniał, nie pozwalam...“

A sędzia grodzki także nie pozwala..., ale niszczyć cudzej własności... i Alojzego Gąbkę na 50 złotych grzywny skazał z zamianą na 5 dni aresztu.

Wesoły Kącik

EGZAMIN SZOFERSKI



Panna Filcia Bogaczek założyła się ze swym narzeczonym panem Gogusiem, że w ciągu trzech dni zda egzamin szoferski. Pan Goguś kręcił niedowierzająco głową i tem chętniej przystał na zakład.

Co robiła panna Filcia w ciągu tych 3 dni niewiadomo. Chodziły jeno słuchy, że od rana do wieczora jeździ taksówkami, że jakiś kierowca ściskał ją na postoju i temu podobne gadki. Ale któżby w to wierzył.

Nadszedł termin egzaminu. Panna Filcia ubrała się w najpiękniejszą sukienkę, buzię ozdobiła w najśliczniejszy uśmiech i śmiało stanęła przed obliczem inżyniera Benzynka.

Panna usiadła przy kierownicy. Egzaminator powiódł chciwie wzrokiem po nóżkach kandydatki, dłuższą chwilę obserwował jej figurkę wreszcie zapytał:

— Może mi pani powiedzieć gdzie jest tłok?

— Tłok jest panie inżynierze, przy jakims wypadku na ulicy, w kinach na dobrym obrazie... — wyrecytowała jednym tchem p. Filcia.

Egzaminator zrobił zdziwioną minę, ale pytał dalej:

— A co mi może pani powiedzieć o świecach?

— Świece wyszły już z użycia, bo wszędzie mamy teraz elektryczność.

— Co to jest bak? — padło nowe pytanie.

— Bak, albo baccarat, no oczywiście towarzyska gra w karty.

— A hamulec?

— Tak mówią na człowieka w złości.

—Może coś pani mi powie o motorze?

— Ależ z przyjemnością. Każdy wie przecież, że fabryka „Motor“ wyrabia dobre napoje gazowe.

— A widziała pani kiedy kiszkę?

— Nietylko widziałam, ale bardzo lubię... szczególnie pasztetową, z bułką i masłem.

— Może teraz pani powie kilka słów o masce?

— Masek używają mężczyźni i kobiety w karnawale, na t. zw. redutach, maskaradach...

— A cylindry?

— Nosili je kiedyś panowie, ale wyszły z mody... — w tej chwili panna Filcia otarła potem zroszone czoło i puściła oko do p. inżyniera.

Egzamin był skończony z wynikiem celującym.

Zastępca.

Sztuczny człowiek na scenie

Angielski inżynier, E. Wilkins, skonstruował sztucznego człowieka, „robota“. Mechaniczny człowiek „występuje“ na scenie londyńskiego music - hall'u. Robot umie strzelać z pistoletu, umie czytać gazety, umie też rozmawiać.

Wynalazca pracował nad swoim robotem 14 lat i zdaniem fachowców jego sztuczny człowiek jest najdoskonalszym ze wszystkich skonstruowanych dotąd robotów. Odpowiada on na niektóre pytania widzów, wykonywa różne ruchy, chodzi etc. Zewnętrznie podobny on jest do człowieka zakutego w zbroję średniowieczną.

Wynalazek ten wzbudził w Londynie ogromną sensację i tłumy zapełniają co wieczór teatr, by podziwiać człowieka zbudowanego ze stali i sprężyn.

W kostjumie kąpielowym na ulicy

W kostjumie kąpielowym do autobusu i tramwaju wsiadają mieszkańcy i mieszkanki Hagi, którzy się udają do położonego o półgodziny drogi od stolicy Holandji wielkiego kąpieliska Scheveningen. Inowacja ta nastąpiła wskutek wielkich upałów, które dały się we znaki ludności Hagi. Popołudniu kto żyw śpieszy nad morze — tak bliskie, aby się ochłodzić i zażyć rozkoszy kąpieli morskiej. Możność przebrania się w kostjum kąpielowy odrazu w domu i nieskrępowanej jazdy w przewiewnym trykocie, oraz spaceru na ulicy, odczuwana jest jako wielka ulga podczas spiekoty.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.58 Sygnał czasu. 12.10 Przegląd prasy. 12.45 Płyty gramofonowe. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Tanga w wyk. Ork. Argent. (płyty). 15.30 Chwilka lotnicza. 15.40 Muzyka lekka (płyty). 16.40 Odczyt sportowy. 17.00 Popularny koncert symfoniczny w wyk. Ork. Filharm. 18.00 „Z naszego wybrzeża“. 18.20 Muzyka lekka i taneczna. 19.15 Rozmaitości. 19.45 „Listowne nauczanie rolnictwa“. 20.00 Koncert wieczorny. Wykonawcy: Ork. Filharm. Warsz. 21.00 Feljeton literacki. 21.15 Dalszy ciąg koncertu. 22.00 Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomja“. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Ofiary

P. Wł. złożył zł. 5 za pośrednictwem naszem dla Wł. A.

Do Redakcji nadeszły oferty dla p. Stanisławy Dr., oraz dla „Smutnej“.

Adresy pracodawców do odbioru w wydawnictwie w godz. 4 — 8 wiecz.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej Kobiety

Sierociniec sióstr Urszulanek w Walewicach miał wygląd klasztoru.

Okna sypialni, wychodzące na malowniczy krajobraz wiejski, umieszczone były wysoko, ale niezakratowane. Pracownie, jadalnie i sale szkolne wychodziły na podwórzec, przedzielony w połowie zakratowaną furtą. Jedna część przeznaczona była dla dzieci i młodzieży do lat 15, druga — dla panienek od 15 — 20 lat.

Sierociniec był ufundowany przez Stowarzyszenie Pań pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo.

Wychowanie sierotek było bardzo staranne. Nietylko otrzymywały pełne wykszałcenie szkół powszechnych, ale również uczyły się rozmaitych robótek i rzemiosł. Sporządzane przez sieroty rzeczy sprzedawano i w ten sposób zyskiwano fundusze na utrzymanie sierot. Chodziło o to, aby każda „odpracowała swoje".

Niemożnaby brać tego za złe siostrom Urszulankom, które doprawdy usilnie starały się dać sierotkom jak najwięcej wiadomości, potrzebnych w dalszem życiu. Był tylko jeden brak... Nie dawano sierotkom szkoły... życiowej. To też istoty wychodzące na świat Boży z sierocińca były zupełnie nieuświadomione i całkowicie bezbronne, oddane na pastwę wszelkich niebezpieczeństw i przewrotności ludzkich. To też zdarzało się nieraz, że takie wypuszczone dziewczątko padało ofiarą tego lub innego łotra...

Gdy liczba sierotek znacznie się powiększyła, nie starczyło już dla nich miejsca w pracowniach. Znaleziono wszakże i na to sposób. Młodsze dzieci pracowały w sierocińcu, natomiast starsze partjami szły pod opieką sióstr do niektórych zakładów rzemieśniczych lub przemysłowych w miasteczku, skąd potem wracały do sierocińca, jak do domu.

Pozatem panowała w sierocińcu dość ostra dyscyplina. Wszelkie wyjścia samodzielne były surowo wzbronione. Wogóle — po za pracami na mieście — sieroty nie miały prawa wychodzić z zakładu. Siostra przełożona czuwała też osobiście nad tem, aby sierot nie odwiedzały osoby nieodpowiednie. Dopuszczano tylko najbliższą rodzinę i dość rzadko. Przy każdej rozmowie siostra przełożona była obecna.

Słowem, sierotki nie stykały się ze światem niemal zupełnie.

Całe życie ich toczyło się w murach sierocińca, a cały krąg ich zainteresowań obracał się tylko dookoła tego, jakie będą jutro nowe robótki, szycia, hafty i t. d.

Tam właśnie umieszczono parkę milutkich bliźniaczek: Polę i Tolę — po skazaniu ich matki i zamknięciu w domu obłąkanych ich ojca.

Gdy znalazły się w tych murach, płakały długo i rzewnie.

Coprawda, nie ścigał ich tu błędny wzrok ojca, który napawał je tak trwożnem przerażeniem.

Cięższe było rozstanie z matką. Długo nie mogły się uspokoić i nawet już w sierocińcu wołały jeszcze przez parę dni, żałośnie zalewając się łzami:

— Mamusiu!.. Mamusiu, wróć do nas!.. Mamusiu, zabierz nas!... Mamusiu przyjdź...!

Siostry wszelkiemi siłami starały się je uspokoić. Przyniosły im rozmaite zabawki, otoczyły czułością i tkliwą opieką.

Stopniowo dzieci się uspokoiły. Pod nawałem nowych wrażeń stopniowo zacierały się w główkach dziecięcych przykre przeżycia...

Oczywiście, siostry Urszulanki nie opowiadały innym sierotkom, kim są Pola i Tola, jaki tragiczny powód sprowadził tu te nieszczęsne siostrzyczki. Trwało to rok. Przez ten czas małe córeczki Krystyny czuły się nawet w sierocińcu bardzo dobrze. Stopiowo zapominały o swem poprzedniem życiu, przyzwyczajały się do nauki i pracy, która dawniej tak im była jeszcze obca...

Jak się więc stało, że jednak nagle dowiedziano się, kim one są?

Nie udało się tego ustalić z całkowitą pewnością.

W swoim czasie gazety podawały wprawdzie wiadomość, że dziewczęta zostały oddane do sierocińca sióstr Urszulanek, ale w sierocińcu, dzieci gazet przecież nie czytały...

Była tylko jedna możliwość. Jak już wspominaliśmy starsze sieroty chodziły pracować na miasto. Nie rozmawiały oczywiście w tych pracowniach z nikim, ale miały uszy... słyszały, co mówią dookoła...

Tu i owdzie mawiano:

— To z tego sierocińca, gdzie oddano dzieci Pijaczki...

ten i ów przebąkiwał:

— A może one tu właśnie są?

— Ale gdzież tam? — mówił inny — przecież to były małe dziewczynki - bliźniaczki.

Wiedziano nawet, jak się nazywają...

Wszystko to dobierało do uszu starszych sierotek. i stało się tematem ich rozmów. Zainteresowały się też szczegółami sprawy, szeroko omawianemi przez wszystkich jeszcze przez długie miesiące...

Wypytywały jedna drugą. I ostatecznie stwierdziły już niechybnie, o których to krążą takie niezwykłe wieści.

W ten sposób wnet rozniosła się po całym sierocińcu wieść o sprawie Krystyny. Ale jeszcze przez jakiś czas nie szkodziło to biednym bliźniaczkom bezpośrednio. Były jeszcze za młode, aby zrozumieć, że na ich widok padają dziwne spojrzenia, tajemnicze szepty, że niektóre koleżanki podrwiwały sobie z nich, inne trwożnie ich unikały...

Aż któregoś dnia usłyszały wy raźnie, jak dwie starsze powiedziały wskazując na nie:

— To dzieci Pijaczki, kobiety, która się codziennie upijała na umór i została skazana na śmierć za otrucie własnego dziecka.

Pola i Tola właściwie nie wiedziały, co się dzieje z ich matką. Nie zrozumiały tego nawet jeszcze z tego okrutnego zdania.

Pijaczka? Cóż wogóle znaczy? Upijała się na umór? Skazana na śmierć?

Co to wszystko mogło mieć z niemi wspólnego?

Stopniowo coś zaczęło się przecierać w główkach dziewczynek. Już im opowiadano, już im czytano, że tak niekiedy bywa na świecie, że ktoś kogoś zabije i zato sam bywa zabijany... I śniło im się niekiedy, że jacyś, straszni brodaci ludzie na nie napadają, chwytają skrwawionemi łapami, duszą...

Więc ich mamusia miałaby też być taką... zabójczynią?

Już przebąkiwano wyraźnie: otruła swego synka ich braciszka...

Braciszka? A bo to miały braciszka?

Tak, tak... Teraz sobie przypomniały... Był jakiś malutki braciszek...

Władzio... Leżał w kołysce, taki maleńki...

A trucizna? Co to właściwie takiego? Podobno takie coś, że jak się to zje, to bardzo boli, a potem się umiera...

Przypomniały sobie, że nieraz mamusia mówiła:

— Nie ruszajcie tego kwiatka, to trujące ziele...

Albo zabraniała dotykać takich ładnych czerwonych grzybów...

Mówiła:

— Choć ładne, ale trujące... Nie dotykajcie... A już broń Boże nie bierzcie do buzi. To trucizna. Od tego się umiera...

Więc mamusia potem dała takie grzyby małemu Władziowi?

Takie myśli przebiegały im przez małe główki, błąkając się tam nieustannie. I już ich nie puszczały...

Stała się najprzykrzejsza rzecz, jaka tylko była możliwa. Sierotki nie wiedziały dokładnie, o co chodzi, ale tak czy inaczej wyczuły, że bliźniaczki są czemś upośledzone. A ponieważ każda szkoła, każde zgromadzenie dzieci, a więc i każdy sierociniec musi mieć swoje „koźlątko ofiarne", rola ta przypadła więc w udziele Toli i Poli.

Przez długie lata sączyły się na nie kropla za kroplą rozmaite obelgi, drwinki, kpiny, ponure docinki, palące obrazy, krwawa pogarda...

Nie brakło tam, coprawda, sierotek, których krewnym czy opiekunom możnaby też niejedno zarzucić, ale nie stali się tacy „sławni", jak matka Poli i Toli — osławiona „Pijaczka". I tak już zostało...

Tola i Pola znosiły to wszystko w pokorze. Mogłyby się poskarżyć siostrom, ale nie chciały tego uczynić. Miały odruchowy wstręt do skarżenia na koleżanki. Przeczuwały, zresztą że im to więcej zaszkodzi, niż pomoże, bo wywołałyby wtedy uzasadnioną złość koleżanek.

Milczały więc, dusząc w sobie żal, unikając koleżanek, od których mogły się spodziewać jedynie docinków, nigdy — słowa przyjaźni.

Gdy już były starsze, siostry postanowiły je nieco jednak zbliżyć do koleżanek. Zaczęły od tego, że je rozdzieliły od siebie. Gdy Pola była na sali szycia, Tolę, posłano na salę haftów.

Podczas robótek toczyły się nieuniknione rozmówki. Dziewczęta musiały wciąż wysłuchiwać takie pytania:

— Gdzie teraz jest twoja matka? Masz listy od niej? Czy wciąż jeszcze w więzieniu? A czy wiesz, że podobno tam nie wolno wcale mówić. Kto się odezwie, tego czeka surowa kara. Jakie to musi być okropne, milczeć tak przez całe życie...!

Któraś wtrącała:

— Bardzo jej tak dobrze... Jeżeli matka zabija własne dziecko...

— Słusznie. Dziwię się nawet, że ją ułaskawiono. Trzeba było powiesić i już. Na szubienicy... Chciałabym kiedy widzieć, jak taką zbrodniarkę wieszają...

— A ty chciałabyś na to popatrzeć, Tolu? — pytała inna zjadliwie.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Morderstwo przy ul. Śniadeckich

Za pomocą wywiadów starałem się ustalić kto jest jej kochankiem, lecz dziwnym zbiegiem okoliczności, rzekomo nie miała ona nikogo, przynajmniej nikt o tem nie wiedział.

Dalsze śledztwo stanało na martwym punkcie.

Zaleska badana przez sędziego śledczego w dalszym ciągu zaprzeczała i nie przyznawała się do niczego.

Od tego czasu upłynęło prawie trzy tygodnie i sprawcy morderstwa pani L. pozostali nadal niewykryci. W prasie co dziennej ukazywały się artykuły napadające na niedołęstwo policji, również prokurator co parę dni dopytywał się w jakiem stadjum się sprawa znajduje, lecz niestety nie mogliśmy mu nic konkretnego powiedzieć.

Za kilka dni miało się odbyć ciągnienie loterji. Przypomniałem sobie o skradzionym w mieszkaniu państwa L. losie loteryjnym.

Po porozumieniu się z naczelnikiem urzędu śledczego i komisarzem Kremerem postanowiłem spróbować szczęścia i użyć fortelu. Jak już zaznaczyłem miałem zanotowany numer skradzionego losu i gdy w drugim dniu ciągnienia na jeden z losów padła większa wygrana, po porozumieniu się z zarzadem loterji zamiast prawdziwego losu w gazetach ukazał się fikcyjny numer 147230. Oczywiście wszystkie kantory loteryjne były przezemnie zawiadomione, by w razie zgłoszenia się kogokolwiek z tym losem bezwłocznie zatrzymali okaziciela losu i zawiadomili urząd śledczy.

Wprawdzie nie spodziewałem się pomyślnego wyniku gdyż przypuszczać należało, że los ten zniszczony został przez przestępcę, liczyłem jednak na tak zwany łut szczęścia i... głupotę, a raczej chciwość i błąd mordercy. Trzy dni minęło od dnia ciągnienia i ukazania się w gazetach podanego przezemnie numeru. Straciłem już wszelką nadzieję i liczyłem się z tem, że sprawa pozostanie niewykryta, gdy nagle wezwany zostałem do gabinetu naczelnika doktora Ueltzena.

— Niech pan w tej chwili jedzie z wywiadowcami do kantoru na ulice Marszałkowską. Został tam zatrzymany jakiś osobnik ze skradzionym u zamordowanej losem.

Już po upływie półgodziny zatrzymany osobnik znajdował się w biurze.

Twierdził początkowo, że los ten znalazł na ulicy, lecz wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się do współudziału i wskazał rzeczywistego mordercę, jak się później okazało przygodnego znajomego pani L. z restauracji „Victoria".

Był to jak się okazało, młodzieniec z bardzo przyzwoitej rodziny ziemiańskiej, który przez złe towarzystwo i hulaszczy tryb życia wykoleił się i stał się mordercą.

Towarzysz jego, który czynnego udziału w morderstwie nie brał po dłuższym oporze wskazał nam adres, gdzie można go będzie odnaleźć. Okazało się, że był on w domu swego ojca, w majątku, leżacym kilkadziesiąt kilometrów za Warszawą.

W asyście trzech wywiadowców pojechaliśmy samochodem na miejsce. Scena aresztowania mordercy była tak dramatyczna, że mimo długoletniej praktyki policyjnej na zawsze pozostanie mi w pamięci.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: Stefana

Przepowiednie astrologiczne.

Pożar i krew, oto znamiona dnia dzisiejszego. Bądź ostrożny z ogniem. Jeśli masz piec gazowy, uważaj, by kurki były szczelnie zamknięte.

Wystrzegaj się kobiet ubranych w czerwone sukienki. Kolor żółty przyniesie ci dziś szczęśoie. Sukces na cały rok zapewniony dla ciebie, dgy się dotkniesz kominiarza.

Idź tą stroną ulicy, gdzie numery są nieparzyste.

Teart Miejski: Królowa Przedmieścia
Adria: „Nad modrym Dunajem"
Apollo: „Mąż swojej żony"
Promień: Walc miłości
Sztuka: Romans w Biarritz
Słońce: „Człowiek który szuka mord.
Swit: Pat i Patachon
Uciecha: Zółta maska
Wanda: „Przeżycia jednej nocy"

Radjo

G. 12.20 Płyty gram., 12.45 Płyty gram., 15.00 Komnuikat gospodarczy, 15.10 Płyty gram., 15.35 Komunikat. 15.40 Płyty gram., 16.40 Odczyt, 17.00 Koncert, 18.00 Odczyt, 18.20 Muzyka lekka. 19.15 Rozmaitośei, 19.45 „Stary Krak6w", 20.00 Koncert, 21.55 Wiadomości bieżące, 22.00 Wiadomości sportowe, 22.00 Muzyka taneczna.

Dyżur nocny aptek:

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietlowska 36, Brodzińskiego 1.

Aresztowania.

Policja zatrzymała: Cyganik Wiktorję, lat 24, służącą, zam. przy ul. Czarnowiejskiej 6, za współudział w kradzieży garderoby wart. 500 złotych na szkodę Szarkowej Marji, tamże zamieszkałej dokonanej w dniu 28 lipca b. r.

Grucę Feliksa, lat 31, robotnika, zam. w Woli Duchackiej 90, który dnia 17 lipca br. na Placu Zgody sprzedał pierścionek bezwartościowy za złoty Wójtowiczowi Albertowi, zam. w Jordanowie pow. Myślenice.

Piłka nożna.

Warszawianka - Legja 2:1(1:0)

w tabeli ligowej prowadzi Cracovia 18 pkt.

22 p. p. — Garbarnia 2:1(0:1)

Garbarnia zlekceważyła ambitną drużynę 22 pp., lecz pod względem gry Garbarnia bywa daleką lepszą.

Bramki uzyskali w 4 m. dla Garbarni Maurer, dla 22pp. Marcinkowski i Świętosławski. Sędziował dobrze dr. Lustgarten.

Krwawy napad w Podgórzu

Dnia 31 lipca br. o godz. 21.45 wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Traugutta do Edwarda Kawalca, lat 40, zam. przy ul. Traugutta 17, którego na tle osobistych porachunków pobili tępem narzędziem bracia Ludwik i Edward Komenderowie, zam. przy ul. Traugutta 22. Kawalec doznał wybicia dwóch zębów, nadwyrężenia dolnej szczęki i potłuczenia prawej ręki. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostawił go w opiece domowej.

Lada dzień wybuchnie wojna

między Boliwją a Paragwajem

Konflikt zbrojny pomiędzy Boliwją a Paragwajem wydaje się coraz bardziej nieunikniony.

Aczkolwiek Boliwja nie zgodziła się na interwencję któregokolwiek państwa w charakterze pośrednika, Argentyna, Brazylja i Chile pragną jak najwydatniej przyczynić się do pokojowego załatwienia konfliktu.

Walka stróża z pijakiem

Wczoraj o północy do domu Waliców 7 w Warszawie, kilku mężczyzn przywiozło pijanego kolegę swego, lokatora wspomnianego domu 26-letniego Stanisława Juracza, kierowcę. Poprosili oni dozorcę domu 57-letniego Piotra Krzemińskiego, ażeby przeprowadził Juracza do jego mieszkania na 5 piętro. Dozorca zapalił światło na schodach i zamierzał spełnić prośbę.

Na I piętrze J. zaczął dobijać się do mieszkania krawcowej, Krajewskiej, oświadczając, że jakoby jest tam kawiarnia i pragnie wypić „strzemiennego". Gdy dozorca odsunął pijanego od drzwi, wtedy ten ściągnął Krzemińskiego na podwórze, poczem porwał sweter, kamizelkę, oraz ugryzł w prawe przedramię.

Na krzyk nadbiegła żona dozorcy, Franciszka, którą pijak również ugryzł w prawą dłoń. Z kolei nadbiegł lokator, Władysław Trzaska, dozorca miejski, na którym pijak porwał kamizelkę i koszulę, oraz rozbił zegarek. Wreszcie wybił szybę w oknie mieszkania suteryny, Stanisława Godlewskiego.

Gdy odważniejsi lokatorzy, chcieli obezwładnić pijaka, ten wyjął nóż i zagroził im. W tym czasie nadeszło 2-ch policjantów którzy przeprowadzili Jurasza do 6 komis. Tam przybył lekarz Pogotowia, który udzielił pomocy Krzemińskim.

Jurasza, który wskutek nadmiaru alkoholu dostał szału pijackiego, przetrzymano kilka godzin w areszcie aż do czasu wytrzeźwienia.

Starosta dostał ataku szału w urzędzie

Od kilku miesięcy starosta w Brzezinach woj. łódzkiem p. Zaborowski zdradzał silny rozstrój nerwowy.

W tych dniach przybył on do jednego z biur w Łodzi, gdzie bez żadnego powodu zbksował woźnego, poczem wpadł do pokojów biurowych, żądając przedstawienia mu ksiąg, celem przeprowadzenia kontroli. Opierających się urzędników steroryzował rewolwerem, poczem gdy zagłębił się w dostarczonych mu wreszcie księgach urzędowych ktoś z obecnych wymknął się z biura i sprowadził pogotowie. Po krótkiej walce starosta został rozbrojony, skrępowany kaftanem bezpieczeństwa i odwieziony do szpitala gdzie dotąd przebywa.

Wstrząsające samobójstwo kupca

Zamieszkały stale w Międzyrzeczu 25-letni Chaim Malis przed kilku dniami przyjechał do Łodzi do znajomego swego Kona (Nowomiejska 29).

Wczoraj Malis, korzystając z nieobecności domowników dokonał zamachu samobójczego przez powieszenie. Wysiłki lekarzy pogotowia były bezskuteczne i Malisa nie zdołano przywrócić do życia. Powodem samobójstwa były trudności płatnicze.

Tragiczny wypadek na letnisku

W Rzęśniej Polskiej wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł 22-letni Stanisław Balawender, absolwent szkoły przemysłowej ze Lwowa.

Balawender przechodził wczoraj w towarzystwie pewnej panny. W pewnym momencie towarzysząca Balawenderowi panna poprosiia go, by zerwał jej z przydrożnego drzewa trochę czereśni.

Chcąc uczynić zadość jej prośbie, wydrapał się p. B. na drzewo, z którego strząsał czereśnie, ale w pewnej chwili złamała się pod nim gałąź, a Balawender runął z wysokości 3 metrowej na drogę. W czasie upadku uderzył się Balawender w lewe oko o drzewo wystające z ziemi i w tej chwili oko wypłynęło.

Na miejscu wypadku przybył natychmiast lekarz pogotowia ratunkowego, który stwierdził, że Balawender doznał złamania podstawy czaszki — Ofiarę tragicznego wypadku odwieziono karetką pogotowia do szpitala Powszechnego.

Aresztowania w seminarjum nauczycielskiem

Onegdaj policja łowicka wraz z żandarmerją wojskową zauważyła jak jeden z uczniów państwowego seminarjum nauczycielskiego rozlepiał wieczorem bibułę komunistyczną o treści antypaństwowej. Bibułę skonfiskowano i sprawcę ujęto. Nazwisko jego jest narazie trzymane w tajemnicy ze względu na toczące się śledztwo. W związku z tem policja aresztowała 30 uczniów państwowego seminarjum nauczycielskiego. Dalsze aresztowania trwają, wyniki trzymane są w tajemnicy.

Nic jeszcze nie wiadomo, jak się ta robota komunistyczna tu przedstawia; wystarczy jednak dodać, że od dwu lat seminarjum nauczycielskie było już obserwowane. We wsi skąd rekrutują sie przeważnie seminarzyści, wyniknęła z tej racji panika wśród rodziców.

Aresztowanie akuszerki za spędzenie płodu

Mąż pani K. w Warszawie ul. 11 Listopada 49 zameldował policji, że akuszerka Teodozja Markowska (Cmentarna 3) dokonała na ciele jego żony niedozwolonej operacji spędzenia płodu. Akuszerkę osadzono w więzieniu.

Niezwykła kradzież.

Baum Bencjon, właściciel składu drzewa przy ul. Podgórskiej 29, zgłosił do policji, że w nocy z 30 na 31 lipca br. skradziono mu ze składu aparat telefoniczny Nr. 163-82.

Dwaj kolejarze pod kołami pociągu w Krakowie.

Wczoraj przedpołudniem dwaj robotnicy kolejowi Endula Józef lat 44 i Karelus Józef lat 62 z Zabierzowa podczas przetaczania parowozu, dostali się pod koła parowozu przyczem doznali zmiażdżenie nóg. Pogotowie Ratunkowe udzieliło im pierwszej pomocy i przewiozło ich do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Więzili obłąkaną córkę w chlewie

We wsi Mierucin pod Pakością wykryto u właścicielki 370 morgowego gospodarstwa umysłowo chorą córkę, Kazimierę Fojutowską, więzioną od 7 lat przez swą matkę w ponurym chlewiku.

Nieszczęśliwa dziewczyna licząca 30 lat życia, leżała skurczona na brudnej słomie w łachmanach i była do tego stopnia wycieńczona że nie mogła poruszać się o własnych siłach.

Prawdopodobnie nieludzka matka morzyła ją głodem, aby pozbyć się jak najprędzej nieszczęśliwej córki. Sprawą zajęła się policja,

Matka dała swe dziecko na pożarcie świniom

Posterunek policji w Skomorowie został poinformowany że niejaka Marja Podleśna, która przed 8 tygodniami powiła nieślubne dziecko, dowiedziawszy się że mąż jej po kilkuletniej nieobecności ma przyjechać z Francji do kraju, usunęła to dziecko z domu.

Śledztwo policyjne wykazało że Podleśna najpierw zaczęła dziecko głodzić i maltretować a gdy pomimo tego nie umarło, rzuciła dziecko do chlewu, gdzie zostało pożarte przez świnie. Wyrodną matkę policja aresztowała i odstawiła do więzienia w Stanisławowie.

Straszny wypadek motocyklisty w Krakowie.

Wczoraj w południe Giullani Bronisław przemysłowiec lat 29 zam. w Krakowie przy ul. Mogilskiej 19, jadąc na motocyklu koło parku Krakowskiego, został potrącony przez wóz towarowy tak nieszczęśliwie że doznał szereg obrażeń na całym ciele. Pogotowie Ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny

Ujęcie sprawców włamania do sklepu jubilerskiego.

Policja aresztowała: Światłonia Tadeusza, lat 20, robotnika, zam. pray ul. Wawrzyńca 16, Siekierkę Stanisława, lat 30, robotnika, zam. przy ul. Dajwór 6, jako podejrzanych o włamanie do sklepu jubilerskiego Herschlika Tenenbauma przy ul. Dietlowskiej 44, dokonanego w dniu 25 lipca br.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2